81

81

Wawrzyniec Poncyliusz
w Roczniku wojskowym na r. 1830 — oplikant
w komisji wojny (s. 198).

1

Wierszyki

w wolnych chwilach składane. —

przez Lorensa Poncyliusz —
P. Off. P. W. P.

Powinszowanie Nowego Roku 184.. dla pewnych....

Zawsze kładłem, i kładę to na równej szali,
Czy mnie oszust poważa, albo złodziej chwali.
Bo ta łaska byłaby niezbitym pewnikiem (x)
Żem pierwszego doradcą, drugiego wspólnikiem.
Niech raczy: czernią, grożą, wyśmiewają, szydzą;
Bo co mówią, tem zwykle poczciwi się brzydzą.
Nikt się przecież czelnością tych istot nie złudzi,
Co to sobie drwią z Boga, rządu, praw, i z ludzi.
Co honor zwią szpiegostwem, a na wierność plują,
Co to niby się śmieją, a strach ciągły czują.
Co szukają roztargnień: w strojach, i hulankach
W domach, dobrach, powozach, spacerach, kochankach.
i t. d. – Lecz próżno – bo strach gryzie, bodzie. –
Nie schowasz szydła w worku, ni oliwy w wodzie.
Bo i zkądżeż tak nagłe tychże zbogacenie?..
„Tu ze szklanki, tam z igły" — to ich tłumaczenie —
Nie wierzę ja w tę jakąś fortunę szklankową,
I tak nagłą. – Chybaże ma metodę nową...
To do nas nie należy; dajmy pokój temu,
Może się to da zbadać jakiemu mędrszemu

A jednakże ci godni, wciąż swą idą drogą...
Gdyż myślą że za złoto, co chcą kupić mogą

(x) pewnik – prawda matematyczna nieulegająca przeczeniu

I zaprawdę tak bywa… lecz jak się tu dziwić ? —
Ktoby śmiał tak przemożnym panom się sprzeciwić ? —

Cóż im życzyć w tym roku ?… Każdem już bogaty.
Ot, niech co noc śnią im się: dyby, łozy, baty.
A na jawie, i wkrótce — dla zabaw odmiany —
Niech ich wieńczą pręgierze, piętna, i kajdany !
Gdyż myślę, że te z niemi jakieś tam wywozy…
Są nazbyt poetyczne; dla nich trzeba prozy.

Amen

Lwy i Lwice, a raczej Kundle Warszawskie

Szkic

w 4.ch Pieśniach (tymczasem.)

Gdy im sprzyja Merkury, zarazem Kupido
Bądźże teraz ostrożna... ty Madam Timido. —
z Komedyi — „Szampan, i Łzy"
przez niewiadomego

Pieśń 1.a Spotkanie i Śniadanie

Powiedział mądry Szanso, że kot chociaż bury,
Przecież on dławić może i myszy, i szczury.
I prawdę też powiedział, dzielny nasz koniuszy. —
Nic nie szkodzi, choć się tam ktoś... na to obruszy.
Więc Muzo! daj choć w części ~~opisać~~ mi skreślić lwów czyny
I ich wielkie talenta, ich laury, wawrzyny.
Słowem skarby rzadkich cnót, tak Dam, jak Rycerzy.
A sława ich, niech po wszem-świecie się rozszerzy. —

— Bon jour Oskar. — Cóż ci to?.. czy masz jakie troski?..
— Ot, patrz jak mnie oszpecił... ten łotr Nowakowski (x)
Sztuczka na tej kamizelce 100. złotych kosztuje.
— Aleś za nią nie płacił, — jak było... zgaduję.

(x) Nowakowski, jeden z pierwszych Krawców Warszawy. — Wyrazy: „łotr, oszpecił" zdają się być oznaką dzisiejszej modnej a tak pięknej radości; — lecz za pewność ręczyć nie mogę.

Iwa Algera najlepiej zna całe zdarzenie..
Jej to długie rękawy,.. jej wielkie kieszenie..
Na honor! — powiedz, powiedz, czyś pod filarami,
Kupił ją, czy u Żydów, czy między krawcami? —
Lecz te szelmy ostrożne, wciąż patrzą na ręce.
Powiedz, powiedz, bo i ja dziś się za tem kręcę.
— Milczże Mon cher. Cóż krzyczysz tak śmiało, wesoło,
Czyż nie wiesz jak młodzi wyższą strzegą szpiegi w koło? ..
J vraiment! że już mnie dawno drobne kupna nudzą
Gdyż tylko czynną bacznośc łotrów szpiegów budzą.
Takie fraszki, drobnostki, przystoją śmieciarzom,
J tak zwanym: łobuzom, piaskowcom, szychtarzom,
A nie nam, — co ton z wzgardą sięjemy do koła —
Co nikt nie wie, że u nas, w paluszkach jest... smoła.
Nam trzeba działać ostro,.. środkami nowemi..
Wprzód zawiązać stosunki, z temi.. i owemi..

Jak sądzisz o tym z B. N. — to walny chłopczyna! —
J ten N. z Kassy N. N. coś nie źle zaczyna..
— Prawda! — oba się stroją, szumią, i hulają.
A więc pewna, że Kassy diable okradają.
— J z żydkami pewnemi.. możnaby traktować.
Choć nie mężni, lecz mogą papiery fałszować.
Teraz adieu. — Lecz w wieczór przyjdź na pogadankę,
Poznasz braci niektórych.. i wraz mą kochankę.

O której wdziękach, ciągła po salonach mowa.
A jak zgrabniuśnie siąga... jak mistrzowsko chowa...
Jeszcze będąc na pensyi już sztuczki płatała...
Słowem lube stworzenie, ta Kamilcia mała.
— Nie puszczę cię. — ot, pojdziesz ze mną do Hirtego,
Może tam co kupiemy z srebra stołowego. —
Zaś w innych Restauracyach, sam nejsilber mają.
I jeszcze cię fągary z oka nie spuszczają. —
Tam więc zrąbiem Kapłona, i wytniem Szampana.
I najpewniej tam znajdziem tego z B... H... Pana
Pożniej marsz do Łowicza, żelazną koleją.
Tam to żniwo, gdy głupcy łby sobie zaleją,
A przynajmniej tam nie są te Bogatki, Grasy —
I ich godni łapacze, czysto-wyższej rasy.
Zresztą zaraz i lasek i różne schronienia.
Niechże sobie rozpocznie tam Burmistrz śledzenia.
A my już i ——— w Warszawie; ty przy swej Kamilii,
Ja po sklepach, cukierniach, w końcu u Emilii.
Lub tam, gdzie sztos z landcusium, a młodzież bogata.
Tam to ~~niebo~~ rozkosz, tam ~~rozkosz~~ niebo dla naszego brata. —

Tak prawiąc o tryumfach sprzymierzeńcy wierni.
Wchodzą z szumem, hałasem w salon traktyerni.

— Hej garsony! Kelnery! — Kapłona z truflami!
I Szampana! — a prędzej! — bo się pogniewamy...
Zatem jedzą, i piją; ale coż się stało?? —
Ot, zuchy wyjść nie mogli, i z tupem, i z chwałą,

Gdyż pod te fagasiska dostrzegł ich zręczności...
I dostali, ale tak... że pękaty kosić!!!
Nie pomogły nic stroje, brylantowe szpilki.
Gdy się na nich rzuciły parobki jak wilki.
Kudły, brody, ze skorą nawet im wydarli.
I paltony ich modne w kawały podarli
Tłukli niemi o ściany, piec, i podłogę.
Słowem, że im sprawili basarunek srogi!!! —

A Łowicz?... — Dziś nie mogę, bo zawiodła proba...
Krysy, guzy, a przytem pyski jak wątroba.
Nuż do domu łby wiązać, i buzie smarować,
I myśleć, jaką zemstę garsonom zgotować.
A koledzy, by zatrzeć ślady upominku...
Głoszą Alfred ~~Ilzor~~ z Oskarem, ranni w pojedynku.
Zaś kochanki z swej strony, szepczą po Warszawie.
Że to zaszło u pewnych... księstwa na zabawie.

Do przyjścia ich do zdrowia, ten zły, ten ponury.
Czuję jeszcze na swych łbach straszliwe pazury.
Ale po tej lekcyjce, ktorej ślady noszą...
Niechże się pierwsze łotry do nich w termin proszą

Pieśń 2ᵃ. Elekcja, i wielka rada przerwana

Już weseli, szczęśliwi, jak wśród wiosny ptaszki.
Bo zwyczajne kradzieże to już dla nich fraszki.
Dziś się sami w głos śmieją z zajścia u Herbego. —
Im kościoły obdzierać już nic nie trudnego. —
Ot, czegoż nowa szkoła wydać nam nie może?!?
Szczęść im diable! lecz kiedyś... i im przebacz Boże.

— Czy wiesz Olciu, nasz Józef wściekle zakochany,
I żeni się, zgadnij z kim?... z Basią — zuch mniemany... —
Nawet lepiej, gdyż wstępu w wyższych domach nie ma,
A przez to, że kiep śmieszny złą prawością trzyma.
Zresztą, i gdzieżby się mógł w swych sukniach pokazać.
Kiep woli biednym rozdać, jak stroje pomnażać.
— Wszakże mówią, że on gdzieś spadek odziedziczy
A może też i Basia, jaką sumkę liczy. —
— *→ Czyś oszalał! zkąd spadek? czy po Lucyperze? —
On golutki, a ona tylko szycia bierze.
Jużbym wolał Melanię, lub tę... Starościankę,
Lub Matyldę, a nawet Kornelię Sędziankę.
Bo w przygodzie, Pan Papo za zięciem wystąpi.
A znany, że w wykrętach diabłu nie ustąpi.
— Z tej zasady: to dobra i Laura nadęta,
Jako córa groźnego więzień Intendenta.
A nawet dla jakiego — z niższej klasy — sprawcy.
Córka stróża z Brochowa, w końcu i... — oprawcy.

. . . .

*→ Gdyż inaczej, jakiżby mógł z nią mieć widoki?! —
Miłość, prrraa, cha, cha, cha! — a to zrywać boki!

Niech się żenią, rozwodzą, godzą, &c.
My zaś myślmy jak oznąć którego Bankiera.
Lub też podejść jakiego głupca Kollektora.
Że chce Listów zastawnych pewna Dama chora.
Wreszcie Żydka z pod Banku na zyski chciwego,
Zwabić, odrzeć, i zatłuc, — jako psa niechrzczonego (1.)

Ale, ale, a nasz B... tak nędznie strzeżony.
Mamy już w nim wspólbraci ;.. interes skończony!
A choć są i tam łotry... przecież ich nie wiele,
(Dla nas zuchów, to żarty, fraszki, bagatele.)

Albo co, jak sądzicie? — Zróbmy zaburzenie.
Zwłaszcza teraz gdy w Rządzie ciche uśpienie,
A dopieroż dzieć będziem sklepy i komoty
Zaręczam każdy panem, co dziś jak pies goły.
A za czyny tak wzniosłe, któżby śmiał nas winić
Że w ten sposób chcemy kraj szczęśliwym uczynić (2)

Więc do dzieła! ale wprzód złożmy walną radę. —
Gdzież Alfred? gdzież Emilkar? — Kończą czekoladę.
(: Krzyk Edgar.) ale, ale, i któż przeczuje
Ojco w ślad przodków idzie ja za nim głosuję.
I ja! i ja! — Przyjmuję. — lecz przysiądź trzeba
A gdybym was miał zdradzić, niech mnie skarzą nieba! (3)

(1.) Niema co mówić, żarliwy chrześcianin. — Wartoby go zrobić Prezesem jakiej Inkwizycyi Świętej.

(2.) Wiwat! — a więc mamy oswobodziciela, i fabrykanta powszechnego szczęścia! — I jeszcze mu raz Wiwat! —

(3.) To ma znaczyć „Niech mnie skarzą nieba”, — gdyż trzeba że zacny Ojco w wyrażeniach uroczystych zwykł używać pewnej pieszczoty kładzę zarazem rękę na Sercu. —
Czyż to nie jest wzniosłe ?? !

Wnoszę najprzód, że nazbyt długie włosy, brody,
Szkodzą w bójkach, a zresztą, wychodzą już z mody.
Dość wspomnieć na Szatańskich Hertego fryzerów,
Po których trzeba było doktorów, felczerów.
Nam stosowniej: hiszpanka, pukiel, wąsik, loczek,
Jak ja noszę, lub Emil, ten z baletu skoczek. —
Przytem precz z rozciętemi w tyle surdutami.
Nosić odtąd paltony, z ośmiu kieszeniami.
A w nich zaraz wytrychy, dłuta i t. d.
Których byśmy w wyprawach większych używali.
Zaś Damy zwłaszcza co już całkiem nam oddane. .
Wysyłać na przeszpiegi, bo w tem niezrównane.
To com tu wniosł, stanowcze. (: rzekł Brzes z godnością :)
Od dziś zmiany, reformy, są nam powinnością.
Przedewszystkiem odwaga, zręczność, zwinność, męztwo!
A hasłem niech nam będzie: Śmierć, albo zwycięztwo! —

Przebóg! cóż to? Policya! — hej Jean, Jasku, Janie! —
— Oni tutaj szukają kogoś. — Jaśnie Panie!
— Przecież nie mnie! — jak sądzisz? czy mówili z tobą? —
— Mówili że chcą zabrać Pana N. ze sobą.
— No, więc nie mnie! — lecz jednak . . — Dziś radę zawieszam,
A sam w cwał do Matyldy, z tą wieścią pospieszam.

— . — . — . —

— Lubiu! Kociu! — Oluzku! — cóż ci? — mów, na Boga! —
— Ot, dziś w naszym obozie zaszła straszna trwoga.
Neron wzięty; a sądzę że nie koniec na tem,
Gdyż cóż wie... może wszystko wyśpiewać pod batem.
— Fi! cóż pleciesz? — syn Radcy, i jeszcze takiego...
Miałby doznać kańczuga, lub coś podobnego? —
— I ja też tak myślałem, ale byłem w błędzie.
Gdyż rodu w pewnych sprawkach nie mają na względzie..
Nawet dla Dam niektórych... słynnych talentami...
Dają jakieś wieczory,.. z tańcem, i... — rózgami
— Przerażasz mnie swą mową; a jeszcze mi chory,
Nelson(1) lubuo, mój psinka, tak żwawy... tak skory...
Ot, szyję mu paltonik z ciepłej grubej mory,
Bo go ziębią wodami(2) te błazny doktory.
Nawet już chcę w dwojnasób po kościołach chodzić,
Żeby mu mody memi(3.) cierpienia złagodzić
A wszystko to przez szelmę lokaja starego,
Kazałam go też schłostać, i wygnać nagiego.
— Ubić łotra! — gdy Nelcio, przez niego choruje
— Ach! ileż jesteś dobrym, dziś dopiero czuję.
— Merci cher ange! — Lecz myślmy jakby się ocalić...
I w każdym razie wszystko, na Nerona zwalić. —

(1.) Sam nieraz słyszałem że psom podobne nazwy dają — A więc niemały zaszczyt dla Bohatera Trafalgaru. — Cóżbyśmy też powiedzieli żeby gdzie za granicą zwano psów: Kopernikiem, Czarneckim, Karpińskim, Bohomolcem etc.
(2) Wody mineralne w Saskim ogrodzie
(3) Tomi dopiero pobożna. — Wartoby ją zrobić przełożoną jakiego Zakonu Niewiast

Pieśń 3cia Policja

Cóż to jest?. – że Lwy srogie, i Lwice okrutne
Chodzą ze łbem zwieszonym, i coś bardzo smutne.
I, o dziwy!.. !!! są grzeczne, i słodziuchne w mowie?. –
„Bo na chapki„.. są łapki...„ – tak mówi przysłowie. –

W Katuszu, w małej celce, pod piwnym H.em
Robią tam coś... z Neronem naszym bohaterem.
— Cóż to?. – (: krzyknął:) zaprzeczam, i ręczę honorem!!..
— Ty nędzniku, coś zawsze był łotrostwa wzorem.
(: Rzekł mu Sędzia:) chcesz jeszcze i nam mydlić oczy.
Ale wiedz, że tu mamy instrument proroczy
Co będziesz prawdę mówił? – hej tam. – ławy, bata!
A choć cię porwą diabli, to nie wielka strata.
— Ach Sędzio! – drogi, złoty, i... Jaśnie Wielmożny! –
Mówiłem ci że powiesz, bo bat arcy możny
I wspólników mi nie taj, wydaj bandę całą,
Tę kudłatą, brodatą, nadętą, zuchwałą.
No panicze, no lubcie, racz się dać ubłagać,
Bo cię każę – jak to wiesz – od stóp do głów smagać.
— Och dem, dem, dem, – już powiem. — No więc gadaj szczerze.
A nie myśl, że twym wilczym wykrętom uwierzę

Już

— Jest nas 3ch — nie, 2ch tylko. — Cóż to kręcisz totże?
Na ławę z nim, za świcą, — niech się z batem otrze.
— Już teraz prawdę powiem. — Milcz! — nie słucham wcale,
Rozciągnąć go, o to tak... — dobrze. — doskonale!
— Na honor! — na Kasyldę! — i na wszystkie Bogi!
Przysięgam...!!! — aj, aj, gwałtu! — Panie! złoty! drogi!
Jest nas 4ch — jest 6ciu — aj, aj, — jest 9ciu
Lwów dzielnych, i * Lwic kilka śmiałych w przedsięwzięciu.
— Więc spełnialiście zbrodnie, i to wielorakie.
— O spełniali, i często, i to jeszcze jakie!..
— Puście go! — Teraz wymień ich stan, i nazwiska,
A niech już żadne kłamstwo nie wyjdzie ci z pyska.
Bo i ja ci przysięgam, na łozy, i baty,
Że skórę z ciebie zedrę, ty kundlu kudłaty.
— Są więc: Alfred, Emilkar, Edgar, Artur, Oskar,
Hektor, Achill, i Otto, — przytem Dam kilka par
— A toż co za imiona??? — Niech was piorun trzaśnie! —
Batów, kajdan! a rzeczą, ten kąkol wygaśnie.
Dziś z nim basta. — A teraz zamknąć go, pilnować,
Dać mu chleba, i wody; suknie zabrać schować.
Zaś o reszcie tej bandy, pomyślmy jutro.
Bo i Lwicom też muszę tęgo strzepać futro.
Tym próżniakom, włóczęgom, hipokrytom czelnym
A w sztuce Messaliny arcy sławnym... dzielnym..
Idę teraz na Sesję. — — Cóż tam? (: Prezes rzecze:)
— Mówiłem że nie zginie, choć się co odwlecze.

Mamy

Mamy prześliczną bandę, łotrów, i złodziei.
I to ptaków bez żadnej poprawy nadziei.
Słowem samych Magistrow Paryzkiej metody
Nie żadnych obszarpańców, lecz Lwów pierwszej mody.
— Wiem Sędzio! lecz chciej dla nich bydź względnym, łagodnym.
Bo to młodzież tak miła, z umysłem swobodnym.
Trzeba im w czasie badań, dać jaką poradę... (x)
— Czyż mi na to Monarcha dał Sędzi posadę,
Ażebym Jego ufność, jak i prawa zdradzał?!—
— Cha! cha! cha!— jam żartował, a nie zaś doradzał...
Zkąd znow?!— nawet sam pragnę ostro zacząć z niemi,
A oni, niech się bronią środkami prawnemi...
Dopieroźmy! lecz na coż śpieszyć z ich chwytaniem.
Prawo mowi... a zatem poprzestanmy na niem.
~~Bo tu~~ Zresztą winniśmy zawsze krew szlachecką wspierać.
— A chłopa, za byle co ze skóry obdzierać,
Jeszcze chłopa biedaka, bez żadnej oświaty.
Ach Sędzie! byłbyś Sędzim, gdyby nie... dukaty
Prawież i jam Szlachcicem z dziada, i pradziada.
„Szlachcic ma bydz innot wzorem„— tak prawo powiada—
A nie, ~~żeby~~ ~~by~~ żeby swym herbem od kar się wywijał—
I bezpiecznie kradł sobie, a nawet rozbijał.—
Co do mnie ja po prostu chcę tę rzecz prowadzić
I tylko się honoru, i sumienia radzić.—

(x) To mi godne Urzędnika, nie taki gbur, prostak jak ten nieokrzesany Sędzia

— Ależ Sędzio, na Boga! — niechcesz mnie zrozumieć
Dobry prawnik powinien i tak... i siak... umieć. —
— Dziękuję! i winszuję!.. — Lecz ja się nie zmienię.
Za taki Sąd... i Sędziów... kłaniam uniżenie

Pieśń 4[ta] Zaspiewali na A a skończyli na B.

Powiedziałem na wstępie, że nasz Pan Merkury,
Jest to sobie zuch tęgi, z złotemi pazury.
Zaś Temida kobieta z przekwitłym już wdziękiem.
Nad miecz, szalki, woli się bawić złota dzwiękiem.
A tu znowu Kupido; ten to proteusz słynny,
Tam jak wilk srogi, a tu, jak dziecię niewinny. —
Z jednej strony dwoch zuchów; z drugiej Sądów Pani.
Ten jej niesie wór złota, ten swą.. piękność w dani! —
Czegoż się ztąd spodziewać możesz biedny czytelniku!
Gdy Temis w tenczas czynna,.. jak już łotr uciecze.
I jak o tem przekonać, tych bogów gromadę?..
— Bądź spokojnym. (rzekł mi Mars.) już ja im dam radę.
Bo też i ja mam z niemi, mały porachunek; —
To jest: zdusić ich podłość, gwałty, i rabunek.
Wiem że zechcą mnie złowić pod swoje sztandary
Lecz ~~honoru żołnierza~~ świętości nie splami Mars stary
— Dałby Bóg, Panie Marsie byś słowa dotrzymał
Byś dobrych szczerze bronił, łotrów krutko trzymał

Lecz wiemy, żeś nie gardził Wenery wdziękami.
Jak tam było?.. niech to już będzie między nami.
I choć i tam coś dały... Wulkana Kowale. —
Nie zbrodniać to.... — bo zresztą ktoż z nas jest bez... ale.

.

Choć Pan Prezes zakazał więznia strzedz zbytecznie
Ten nie uciekł. — dziwna rzecz!.. — chociaż mógł bezpiecznie
Więc niewinny?.. — ależ tak! — i jest wesolutki...—
Poznasz ty Panie Sędzio, swych posądzeń skutki.
Na Boga! cóż to znaczy? — czyż czuwam? — czym we śnie? —
Ot, Pan Prezes zaradził całej rzeczy wcześnie.
Był u więźnia. — A przecież znacie to przysłowie —
„Że dosyć parę słowek... jeszcze mądrej głowie"
Z tych tylko dosłyszano: „Śmiałość w mowie, w minie
Zapieraj się na zabój, a łotr Sędzia zginie.
Zaś te Ojcie Oskarży, to wszystko nie tknięte
Bo ich czyny, ich ~~sprawy~~ cnoty, są czyste; są święte! —
O obrażony honor, już cała rzecz idzie
A to przecie nie żarty! — będzie tu ktoś w biedzie.
Ot, popadł się nasz Sędzia w nie swoje tu rzeczy
Zginie! — Chyba że sam Mars, przyjedzie mu w odsieczy.
Może też i tak będzie; ale dotąd cicho...
Czyż czasem którą Żywię nie skusiło licho,
Wdać się w tę rzecz z swą bronią... A odsiecz wątpliwa.
O wcale nie; — tu musi wyjść na wierzch oliwa.

Luboć czasem... niekiedy... Lecz niech nikt nie sądzi. —
Boć to czasem sam Jowisz w dobrych chęciach zbłądzi.
I zaprawdę, też trudno. — gdyż wszystkiego nie wie.
„Szukajże ziarnka zboża, w tak zebranej plewie„ —

Przecież myślę że Sędzia wypłynie z tej toni.
Bo go wiek, długa służba, i poczciwość broni.
Czego mu z serca życzę; ale przewiduję.
Że się już na Sędziego straszny zamach knuje
I nie długo z tem czekać. — W Rządowej Kommissyi
Całą rzecz rozstrzygnęli, daniem mu dymissyi
A przecież Lwy, — pomimo takiego excesu.
Resztę mu przebaczają — prócz kosztów procesu —
Tylko Lwice zawzięte nie chcą mu przepuścić.
I wolałyby nawet... nawet... kraj opuścić (x)
Niż nie mieć satysfakcyi z rozgłośnością całą
„Tu nawet kara śmierci byłaby za małą

Na to wszystko nasz Sędzia tylko westchnął sobie
Jego ulga w sumieniu, a spokojność w grobie.
Mniejsza z tem (rzekł.) choćbym miał pisać na arkusze
Wolę znieść żal, ubóstwo, jak splamić mą duszę
. . . .
. . . .

Już też teraz nie można zawierzyć nikomu
Każden w oczy aniołem, diabłem pokryjomu

(x) Toż by to dopiero była strata. — Lecz pocieszajmy się nadzieją (a może niestety bardzo zwodniczą!) że zacne Panie, nie rzucą nas, i biedny Polski okrywać tak ciężką żałobą.

O Marsie! byłbym przysiągł, żeś w słowie statuczny.
Żeś równie sprawiedliwy, jak mężny, waleczny.
Aż tu widzę: żeś tylko samochwał nadęty...
Oj nie jeden zawoła, byś został przeklęty.
By twe imię w ohydzie u potomnych było,
By wspomnienie krzywd ludzkich ciągle cię męczyło.

Hola! — ciszej — bratunie, to się nie tak skończy.
Zerwał się już Mars groźnie — ten nasz tarcz obrończy —
I krzyknął. — „przyzwać mi tu tych członków Kommissye..
Tych autorów, tak podle wydanej dymissyi „
Ot są. — Czyż to tak wszystkie odsądzać sprawy?!
Czyż to tak postępować powinien sąd prawy?!
Czyż wam nie wstyd tak niecnie Monarchę zawodzić?!
I wraz kolegę gubić, by łotrom dogodzić!
— Ach, Marsie! — Milczeć! — znam ja tę rzecz dostatecznie.
Przysięgam! — kto z was winien popamięta wiecznie.
Wypadek ten przypiszcie, głównie tej przyczynie:
Że kara wolno kroczy, lecz nigdy nie minie
Niech mi zaraz każden z was Sędziego przeprosi,
I niech o przebaczenie, pokornie go prosi.
Bo jak on nie przebaczy i ja nie przebaczę
A wtenczas nie jeden z was gdzieś... gorzko zapłacze
Znam ja wasze sarkazmy, i nie zważam na nie,
U mnie Bóg, władza, zresztą własne przekonanie.

Zas Lwów równie wam godnych, oraz żarne Lwice
Natychmiast mi oddać na pawią ulicę,
A tam zaraz na wstępie tego chłostę sprawię.
I w ten sposób dość często z niemi się pobawię.
A przytem gnać do piły, do rydla, do taczki
Będzie to dla tych panków wyborny przysmaczek –
A i Lwice bez względu napędzać do prania
Do łatania starzyzny, do wełny skubania
Bo też zbytkiem zarzęty ~~się~~ niszczeć wiek swój młody
To im więcej da zdrowia jak kąpiele, wody.
Nie wiedziały też dotąd co Bóg, i co praca,
Niechże wiedzą, czem się to byt cztka opłaca. –

A teraz chcę nagrodzić tego skrzywdzonego –
„ Czynię Pana Prezesem, w miejsce Pana tego ...
I sądzę że ten urząd godnie sprawiać będzie
I szanuneł Monarchy, i wszystkich pozyskiwa „

Nasz Sędzia, – gdy mu w radość zmieniła się trwoga,
Krzyknął: – „ Rządca poczciwy, jest obrazem Boga! „ –

A więc zgoda nasz Marsie. – dotrzymałeś słowa,
Bo widzę że złych karzesz, a niewinnych bronisz
Już o własność nie będzie biednych boleć głowa,
Gdyż ich w każdej przygodzie, swym mieczem osłonisz

Zaś: Temidy, Merkure, i Kupida psotne
Wszystko to ~~zgonio~~ już drapnęło, jak ~~zające~~ jaskółki lotne.
„Szczęśliwej wam podróży.„ Wy wietrzne istoty.—
Co waszem szczęściem było, płatać ludziom psoty.

G. Fr.

w Ogrodzie Ohma (: prawdziwe :)

Przy wieczornym miłym chłodzie,
Wóń rozwita po ogrodzie,
Słowik śpiewa, słońce świeci,
Strumyk szemrze, skaczą dzieci,
Po pagorkach, po murawie,
Myślą tylko o zabawie.
Aż Jaś rzekł: — „ Mamo kochana!
Zapachniała nam śmietana,
I kurczęta by się zdały.
Tak, tak! — wszystkie zawołały. —
Bo już i nóżki nas bolą,
Tem bieganiem, i swawolą.
Potem nie szkodząc nikomu,
Wrócim wesoło do domu,
Tam znów: herbata z bułeczką
Później pacierz, i łóżeczko
Lecz wprzód uściśk Taty, Mamy
Ach! bo jakże was kochamy „

— „ Dla tego żeście dobre, i pilne w nauce
Więc życzeń, i próśb waszych nigdy nie odrzucę, " —
Tu dziatwa zaraz matkę szczęśliwą obsiada
I suty podwieczorek nie żartem zajada. —
A w domu śpiące wybornie jednym snem do rana
Pewnie im się śnić będzie — spacer, i śmietana

Gdy już później z ogrodu ten rój się oddalił
Ktoś.. smutny westchnął sobie, i . . . — fajkę zapalił

napisane d 24/5 49.

P.

Cenzura nie zakryła przyjęć, a to podobno dla ostatnich dwoch wierszy

Cholera, i Lekarstwo
Bajka

— Drwię z cholery. (:rzekł mędrzec:) ma ja na nią środki:
Proszki, mięty, rumianki, rożne krople wodki. —
— A ja zas mam: modlitwy, koronki, szkaplerze
(: Rzekł pobożny:) a takich cholera nie bierze. —
— A ja zas mam: odwagę, i kto się nie boi
(: Rzekł żołnierz:) to od tego z daleka smierć stoi

Mazzrayą. — zawrzasnęła cholera gdzieś z kąta. —
Siostra moja Mamsel Smierć tylko tchurzów sprząta
Zas mężnych zwykle mija i jest z niemi w zgodzie
Bo Bóg. — spokoj — myśl czysta. — bronią ich w przygodzie.

Po ustaniu cholery toż się zaczną zwady
Którego z tych Jehmościów lepsze były rady

A.

napisane d 21/8 52.

a umieszczone w Kurjerku z wypuszczeniem dwoch ostatnich wierszy d 23/8 52.

Smętarz i Śmierć

Bajka

— Cóż mi tak ślesz bez przerwy jakichś tam charłaków?!
Obszarpańców, włóczęgów, śmieciarzy, żebraków.
A w dodatku aż całe stosy drobnych dziatek
Bez względu na żal ojców, i łzy czułe matek
Nawet czasem z klas wyższych łowisz dziewczynę
Tu młodzieńca, tam ojca, tu jak kwiat dziewczynę
A wcale zapominasz o kutwach, lichwiarzach
Hypokrytach, złodziejach, i innych zbrodniarzach
I o tych pewnych damach... tak godnych, szanownych
Co to nawet Sodoma nie miała im równych.
Jak i o tych... i o tych... co już ty miarkujesz...
Jednak matko tym wszystkim tak długo folgujesz —
Weźno się do nich w kupę; świat ci wdzięcznym będzie
Że się raz z twojej łaski tych gadów pozbędzie.

— Cóż mi pleciesz mój synu?.. — to dzieci niewinne. —
Rzekła mu śmierć z uśmiechem — dla nich miejsce inne.
Nie chcę cię niemi zdobić; szanuj więc sam siebie
Bo tych nocą czyściciel gdzie w polu zagrzebie
Zaś ty masz być strażnicą, brudem nie dotkniętą
Być żyjącym nauką, i pamiątką świętą
Twą ozdobą być mają: nie brąze, marmury
Lecz łza cicha, myśl korna, i wdzięki natury

6.

napisane d. 30/8 52.

Nie próbowałem, bo pewnie Cenzura nie przyjmie

do L. C.

Jak drży serce baranka gdy ~~najdzie~~ wpadnie w lwa szpony
Jak drży serce gołąbka, gdy jastrzębia zoczy
Tak drży i ~~teraz~~ moje serce gdy widzę te strony
Gdzie ją niegdyś pierwszy raz ujrzały me oczy.

Z tylu marzeń, nadziei, cóż mi pozostało?
„Westchnienie.", - bo com myślał to się też z nią stało —

Lekarstwo dla Dłużnika

Bajka

Chcesz żyć długo? — rób długi, zarywaj lichwiarzy
A jeżli ci się kiedy zachorować zdarzy
Bądź pewny, nie doktory wtenczas cię uzdrowią,
Ale modły... co z jękiem lichwiarze odmówią,
„O Panie! uzdrów że go..” — każden z płaczem wrzaśnie! —
„Jak zapłaci, to potem niech go i grom trzaśnie!” —

Taka dobroć, życzliwość, kogoż tu zdziwi?.. —
To nie łotry, — jak ich zwią, — to ludzie poczciwi! —

~~Ich modły wysłuchane, i pan dłużnik żyje.~~
~~Ale długów nie płaci, — jeszcze ... — w pyski bije~~

Ich modły wysłuchane; pan dłużnik szczęśliwy
Lecz nie płaci, bo mógłby dostać... recydywy

B.

d 8/9 52.

~~Toby warto wydrukować~~